Nr. 120. Kraków, Wtorek 7 Marca 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

| PRENUMERATA WYNOSI: | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| w Krakowie | 28 kor. 80 h. | 14 kor. 40 h. | 7 kor. 20 h. | 2 kor. 40 h. |
| w Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednoraz. przesyłką poczt. | 36 „ — „ | 18 „ — „ | 9 „ — „ | 3 „ — „ |
| z dwuraz. | 43 „ — „ | 21 „ 60 „ | 10 „ 80 „ | 3 „ 60 „ |
| w Państwie Niemieckiem | 48 „ — „ | 24 „ — „ | 12 „ — „ | 4 „ — „ |
| w innych państwach | 60 „ — „ | 30 „ — „ | 15 „ — „ | 5 „ — „ |

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.
Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) sprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1872. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy · w Biurze dzienników S. Sokolowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

# NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupocyes, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchsb, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokolowski, ulica Jagiellońska . . . — W Jarosławiu J. Sozsyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie a. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Vrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur, Rue Rougemont 14.
Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 30 hal. od wiersza. — [illegible] publiczne po 2 kor od wiersza
W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.
Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

# Wojna.

## Pierścień ognia pod Verdun.

Zurych, 7 marca.

»Tagesanzeiger« donosi z zachodniego frontu:

**Pierścień ognia działowego, skutkiem dalszego posunięcia się artyleryi niemieckiej, objął już prawie 3/4 koła.**

Dla załogi twierdzy Verdun wyłania się niebezpieczeństwo, że jedyna od strony południowo-zachodniej idąca kolej może dostać się w ogień artyleryi niemieckiej. Stąd pochodzą rozpaczliwe kontrataki francuskie, mające na celu usunąć to niebezpieczeństwo.

## O linię odwrotu z Verdun.

Wiedeń, 7 marca.

„Neues Wiener Journal“ donosi z Genewy pod datą 5 b. m.:

„Echo de Paris“ daje następujące wymuszone wyjaśnienie ofenzywy niemieckiej: Niemiecka komenda, widząc, że wojska po zdobyciu Douaumont zapaliły się do szturmów, musiała niemowoli zarządzić dalszą ofenzywę.

Natomiast „Radical“ i „Rappel“ obawiają się, że francuskie oddziały, **wysunięte pod Bras Vackerville, mogą być odcięte przez Niemców, którzy już ostrzeliwają most na Mozie. W ten sposób odwrót francuskich przednich oddziałów byłby zagrożony.**

## Wymijająca odpowiedź.

Genewa, 7 marca.

Sprawozdawca wojenny paryskiego »Journal«, bawiący na froncie francuskim, zapytywał oficerów sztabu generalnego, czy naród francuski może liczyć na zwycięstwo w bitwie pod Verdun. Oficerowie oświadczyli, że **obecnie nic stanowczego nie można powiedzieć o wyniku bitwy, która nie jest ukończona.**

## Z frontu besarabskiego.

Budapeszt, 7 marca.

»Pester Lloyd« donosi z nad granicy besarabskiej:

Od tygodnia panuje tu zupełny spokój. Raz tylko odbył się mały pojedynek artyleryi. — Śnieg pokrył pola warstwą, dochodzącą do 2 metrów grubości. Znaczna część frontowych wojsk rosyjskich usuwa śnieg. **Prowiantowanie wojsk rosyjskich jest ogromnie utrudnione.**

## Straty rosyjskiej armii.

Stokholm, 7 marca.

»Dagens Nyheter« donosi z Petersburga:

Wedle danych urzędowej rosyjskiej statystyki wojskowej, **straty armii rosyjskiej w ciągu roku 1915 wynoszą 1,942.610 ludzi. Z tego padło 406.348, zmarło skutkiem ciężkich ran 265.716, zmarło w lazaretach 201.122, zaginęło 476.155, rannych jest 573.269.**

Od początku wojny aż do roku 1916 **zginęło 125.433 oficerów, pomiędzy nimi 1.775 pułkowników i 277 generałów.**

## Ultimatum Niemiec do Portugalii?

Berlin, 7 marca.

»Berliner Tageblatt« donosi pośrednio z Medyolanu:

»Corriere della Sera« przynosi następującą wiadomość z Londynu:

Odjazd licznych Niemców z Portugalii daje powód do uporczywej pogłoski, **jakoby rząd niemiecki wysłał do Portugalii ultimatum.**

Wedle doniesień prasy hiszpańskiej, **poseł niemiecki w Lizbonie zażądał zwrotu zabranych okrętów w ciągu 48 godzin,** oświadczając, że **w razie odmowy opuści Lizbonę.**

## Portugalia nie chce ustąpić.

Berlin, 7 marca.

»Berliner Tageblatt« donosi z Genewy:

»Progrès« (Lyon) w telegramie z Lizbony donosi, że rząd portugalski w odpowiedzi, wysłanej do rządu niemieckiego, oświadczył, **że nie wyda skonfiskowanych niemieckich okrętów handlowych.**

## Atak Zeppelinów na Anglię.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 7 marca.

Urząd wojenny donosi:

Jak słychać, we wczorajszym ataku na Anglię wzięły udział trzy Zeppeliny. **Przeleciawszy ponad wybrzeżem, ruszyły one w rozmaitych kierunkach. Nawiedzony został obszar Yorkshire, Rutland, Huntingdon, Cambridgeshire, Norfolk, Essex i Kent. O ile wiadomo, rzuconych zostało ogółem 40 bomb. Zabitych zostało trzech mężczyzn, cztery kobiety, pięć dzieci, a 33 osoby ranne.** Zniszczone zostały dwie terasy domów, jako też blok domów dla ubogich został poważnie uszkodzony.

## Zatonięcie hiszpańskiego parowca.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 7 marca.

Doniesienie Lloyd'a z Santos:

Hiszpański parowiec »Principe de Asturias« najechał na wschód od wyspy San Sebastian **na skałę i zatonął. Francuski parowiec »Vega« uratował 86 ludzi załogi i 57 pasażerów i przywiózł ich do Santos. Brakuje 338 pasażerów i 107 ludzi załogi.**

## Szwecya a Rumunia.

Budapeszt, 7 marca.

„Esti Ujsag“ donosi z Bergen:

Prasa szwedzka żąda, **ażeby rząd szwedzki utworzył w Bukareszcie poselstwo,** gdyż stanowisko Rumunii ma obecnie także dla Szwecyi wielką doniosłość. Prasa szwedzka podnosi, że Szwecya i Rumunia osobno nie mają wielkiego znaczenia, **ale w połączeniu mogą odegrać rozstrzygającą rolę.**

## Ameryka w sprawie łodzi podwodnych.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berlin, 7 marca.

Przedstawiciel Biura Wolffa donosi z Waszyngtonu:

Republikański poseł M o n d e l l zaatakował w Izbie reprezentantów politykę zagraniczną rządu i domagał się usilnie przyjęcia swego wniosku, który przestrzega Amerykanów przed używaniem uzbrojonych okrętów handlowych. Uzasadniał on swój wniosek tem, że ktoś, kto w dzisiejszym czasie i wśród obecnych stosunków jedzie okrętem uzbrojonym do walki i przeznaczony do okolicy, leżącej w terenie wojny, uprawia albo politykę przeciwną honorowi narodowemu, albo jego zamiarem jest zawikłać naród w wojnę.

Ostatnie niemieckie zawiadomienie w sprawie wojny łodziami podwodnemi było omawiane na posiedzeniu gabinetu i na konferencyi specyalnej między prezydentem Wilsonem a sekretarzem Lansingem, jednakże **nie powzięto żadnej uchwały.** Postanowiono poczekać na dane, dotyczące ataków na łodzie podwodne, które to dane znajdują się w drodze z Berlina i Londynu.

„Evening Post“ donosi z Waszyngtonu: Gabinet omawiał rozmaite możliwości, wynikające z nowego niemieckiego memoryału. Ogólnem było zapatrywanie, że Stany Zjednoczone powinny się zapytać w Anglii, czy prawdą jest, że angielskie okręty handlowe otrzymały tajne wskazówki, aby używały uzbrojenia w sposób ofenzywny przeciw niemieckim łodziom podwodnym i czy dane o podobnych wypadkach użycia uzbrojenia, przytoczone przez Niemcy, zgadzają się z odnośnemi angielskiemi sprawozdaniami.

## Odbudowa Belgradu.

Budapeszt, 7 marca.

»Pester Lloyd« donosi z Belgradu:

Oddział budownictwa wojskowego rozwinął energiczną działalność, **ażeby odrestaurować najważniejsze gmachy, uszkodzone podczas wojny.** Elektrownia, prawie zupełnie zburzona, **podjęła po większej części ruch.** Sieć przewodów elektrycznych dla oświetlenia wynosi 75 kilometrów. Dalej zbudowano dwie łaźnie, mogące dać codziennie po 5.000 kąpieli, tudzież 3 zakłady do odwszawiania. Obok niezliczonych mniejszych napraw **odbudowano całkowicie 30 gmachów,** między nimi **Akademię wojenną,** ratusz, tudzież kasyno oficerskie.

## Obrzymi zysk wojenny.

Berlin, 7 marca.

Duńskie towarzystwo parowej żeglugi morskiej »Thorm« wykazuje czysty zysk, **wynoszący 300% od kapitału akcyjnego. Dywidenda została wyznaczona w wysokości 100%, gdy w roku poprzednim wynosiła 12%.**

## Oznaki pokoju?

Berlin, 7 marca.

»Berliner Morgenpost« przynosi z Rotterdamu następującą wiadomość, ogłoszoną przez »Nieuwe Rotterdamsche Courant«, a pochodzącą z Londynu:

»Manchester Guardian« donosi, że wielkie parowce niemieckich towarzystw żeglugi »Hamburg-Amerika Linie« i »Norddeutscher Lloyd« z siedzibami w Nowym Jorku i Bostonie **zostały potajemnie naładowane bawełną.** Ten fakt w związku z innemi okolicznościami — powiada »Guardian« — byłby zgoła niezrozumiały, gdybyśmy nie przypuścili, że **Niemcy spodziewają się rychłego końca wojny.**

## Z Leżajska.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

28 lutego.

Po usunięciu się Rosyan za San, w połowie maja roku zeszłego, odetchnęło miasteczko nasze, witając z nieopisaną radością wkraczające wojska austryackie. Nie długo jednak trwała radość. Rozpoczęły się krwawe walki nad Sanem, wśród których zdawało się, że miasto legnie w gruzach. Tułaliśmy się wtedy po lasach i wsiach, oddalonych od linii bojowej, a płacz dzieci i jęk przerażonych uciekających z miasta ludzi ginął w huku dział i karabinów.

Kościół i klasztor OO. Bernardynów cudem ocalał; z trwogą patrzyliśmy jak pocisk za pociskiem uderzał w świątynię, czyniąc coraz nowe wyłomy. Opatrzność jednak czuwała nad kościołem, pamiątką przeszłości.

Gdy linia bojowa posuwała się za San, a wśród przywożonych z pola rannych przybyła pierwsza grupa legionistów, wiadomość o nich obiegła szybko miasteczko. Panie tutejsze pospieszyły zaopatrywując rannych w pożywienie, wino, papierosy i odzież. Pomoc niesiona przebywającym legionistom okazywała się wielce potrzebną. Utworzony na prędce Komitet Pań pomimo ciężkich warunków nie ustawał w pracy.

Gdy nadeszła rocznica wkroczenia Strzelców do Królestwa, wysłał Komitet do Krakowa znaczniejszą kwotę, przeznaczając ją dla legionistów leżajskich, jako dowód pamięci. W dniu zajęcia Warszawy urządzono iluminacyę kartkową zamiast świetlnej, z dochodu zaś zaopatrzono rannych legionistów. W tym czasie porozumiawszy się z krak. Liga kobiet, przyjął Komitet nazwę Koła L. K., zyskując odrazu 90 członkiń.

Praca w Kole szła z wielkim zapałem i już w pierwszych dniach października r. z. wysłano do Krakowa ponad 100 sztuk bielizny; tymczasem szyto rękawice z resztek futrzanych, zebranych z trudem po domach; z wełny robiono skarpety, rękawice, napierśniki itd.

Nie zapomniano też o głodnych w Warszawie, urządzając 1 listopada składkę na ulicach i w kościele OO. Bernardynów, zawsze pełnych ofiarności, gdy idzie o cele narodowe; zebraną kwotę 200 K wysłano do Krakowa.

Gdy nadeszło wezwanie o przygotowanie „gwiazdki“ dla legionistów, zebrała Liga w krótkim czasie 38 pakietów, do których ponad przepisaną zawartość dołączono życzenia świąteczne, ciepłe kaftany, wiele cukrów, złożonych ze wzruszającą ofiarnością przez dzieci szkolne.

Wielką nagrodą za pracę gwiazdkową są liczne listy, które otrzymujemy od legionistów z pola z podziękowaniem i prośbą o dalszą pamięć. Sekcya dochodowa zajęła się urządzeniem św. Mikołaja, po brzegi wypełniona dziatwą sala rozbrzmiewała radością i oklaskami.

Z pomocą nadesłanych stu kilkudziesięciu koron z Nowotarskiej Ligi kobiet i swoich funduszów, zaopatrzono najbiedniejszą dziatwę szkolną w ciepłą odzież i obuwie, czem zajęły się pełno poświęcenia i energii panie nauczycielki, członkinie L. K. Podnieść tu należy ofiarność młodego ordynata łańcuckiego hr Potockiego, który dla poratowania najbiedniejszych w Leżajsku nadesłał kilka par ciepłych ubrań i konserw zupnych.

Wydawnictwa N. K. N. cieszą się tu wielkim popytem; szkatułkę z wydawnictwami umieszczono także w Kółku rolniczem, które pod energicznem zarządem przew. ks. kanonika Tyczyńskiego po spaleniu przez Rosyan, teraz na nowo powstało i ku ogólnej radości rozwija się nader pomyślnie.

Główną część swych dochodów zbiera Liga kobiet dzięki prawdziwie obywatelskiemu poczuciu tutejszego urzędu podatkowego, który zbiera dobrowolne drobne kwoty od pobierających zasiłki wojskowe. W ciągu kilku miesięcy zebrano pokaźną kwotę 980 K, z czego 200 K wysłano do Krakowa, jako „fundusz zapomogowy“ dla legionistów.

W bieżącym miesiącu sprowadzono z Czech płótna na bieliznę dla legionistów za paręset koron, a panie z Ligi rozpoczęły szycie nowego transportu bielizny.

Dnia 13 lutego br. grono osób urządziło piękny wieczór styczniowy. Wzniosłe patryotyczne kazanie ks. Sołtysika, proboszcza z Giedlarowy, podniosło na duchu tłumy, biorące udział w nabożeństwie, a wzruszające słowo wstępne, wypowiedziane na wieczorku przez prof. Peszka, umocniło w przekonaniu, że w nas samych tylko, w naszej woli i czynach, leży

# KRONIKA.

Kraków, 7 marca.

**Spis wojskowy** rozpoczął się dzisiaj rano we wszystkich ogłoszonych wczoraj biurach. Udział zgłaszających się pospolitaków jest bardzo znaczny, we wszystkich lokalach panuje ścisk, a na korytarzach przed biurami spisowemi stoją długie »sznury« mężczyzn, czekających na swoją kolej. Porządku pilnują żołnierze. — Do każdego biura przydzielony jest osobny urzędnik magistratu, który kieruje spisami. Każdy zgłaszający się przedkłada swoje dokumenty wojskowe, komisya odbiera od niego szczegółowe generalia, bada, ile razy zgłaszający się stawał przed komisyą asenterunkową, dlaczego został uwolniony, a następnie wydaje mu legitymacye z potwierdzeniem osoby i zgłoszenia się. Według dat statystycznych, w Krakowie ma się zgłosić do spisu około 12.000 mężczyzn w 15 biurach. Gdyby we wszystkich biurach załatwiano dziennie 200 zgłoszeń, to czynność ta byłaby ukończoną w przeciągu czterech dni.

**Targ dzisiejszy** nie należał do najgorszych pod względem ilości produktów, natomiast ceny za niektóre artykuły podskoczyły znacznie w górę. I tak cenę sera za kilogram podwyższono z 1 K 20 h na 1 K 40 h, miarkę ziemniaków z 80 na 90 h; natomiast cena jaj wynosiła tylko 10 hal. za sztukę, a 5 K 60 h za kopę. Za masło płacono po 7 K za kilogram, niestety handlarki wolały sprzedać je w sieniach na bocznych ulicach za cenę o kilkanaście halerzy wyższą, aniżeli przynieść je na Rynek. Taksamo pokątnie sprzedawano jaja, gdyż niektóre gospodynie chętnie same proponują wyższe ceny, byle tylko żądany towar dostać. Ceny mleka pozostały tesame t. j. 50 i 30 hal. za litr. Drobiu na targ dzisiejszy dowieziono w dość znacznej ilości, sprzedawano go jednak po cenach bardzo wygórowanych.

**Zniżka cen jaj.** Miejskie biuro aprowizacyjne komunikuje nam, że z dniem 6 b. m. zniżyło cenę **sprzedawanych jaj na 8 hal. za sztukę.** Ponadto sprzedaje jasną tarchnyę (ciasto do rosołu) po cenie 2 K 40 h za 1 kg.

**Zamknięte sklepy.** Od kilku dni zabrakło zupełnie cukru w krakowskich korzennych sklepach i nie można go obecnie nigdzie dostać ani na lekarstwo; nowe transporty mają przyjść do Krakowa dopiero około 12 b. m. Brak cukru spowodowała także i ta okoliczność, że bardzo wiele osób magazynowało zapasy cukru, pozbawiając w ten sposób możności zaopatrzenia się w cukier uboższą ludność. Jak wiadomo, osoby, które posiadają zapasy cukru, kart cukrowych nie otrzymają.

Publiczność dalej oblega sklepy korzenne i zaopatruje się w kawę, sprzedawaną tylko w minimalnych ilościach. Sklepy te są w dalszym ciągu zamknięte, a do środka wpuszczają kupcy tylko grupki, złożone z kilku osób, gdyż inaczej nie byliby w stanie dać sobie rady z natłokiem kupujących. To oblęganie sklepów utrudnia niepotrzebnie ogółowi konsumentów zaopatrywanie się w towary spożywcze.

**Konkurs na powieść ludową.** Redakcya „Ludu Katolickiego“ ogłasza konkurs na napisanie powieści ludowej, naznaczając nagrodę w wysokości 800 K, 500 K i 300 K. Równocześnie zastrzega sobie prawo zakupna drogą porozumienia się z autorami i prac nienagrodzonych. - Powieści, nadsyłane na konkurs mają przedstawiać dolę i niedolę ludu naszego. W wątku powieściowym nie jest rzeczą wskazaną poruszać obecne zdarzenia dziejowe i bieżące zagadnienia polityczne, natomiast za odpowiedni uważa redakcya temat wzięty z emigracyi, tą uwagą jednak nie myśli krępować autora. Tendencya powieści ma być szlachetna, oparta na motywach religijnych i narodowych. Należy unikać przedstawiania scen miłosnych, co najwięcej mogą one być z lekka dotknięte. Język i styl muszą być czyste, piękne i żywe, — mogą je ożywiać ustępy, podane w gwarze ludowej, lecz ta musi być prawdziwie i wzorowo odtworzoną. Objętość powieści ma wynosić 12 do 15 arkuszy druku. Powieści nagrodzone stają się własnością redakcyi „Ludu Katolickiego“. Czas nadsyłania utworów pod adresem redakcyi (Tarnów, ul. Chyszowska 5) upływa z końcem roku 1916. Do oceny prac zaprosiła redakcya fachowe siły literackie.

**Trzecie schronisko dla legionistów** zostało przeniesione z ulicy Radziwiłłowskiej na ulicę św. Jana L. 13.

## Z kraju.

**Wieliczka**, 2 marca. (Rocznica styczniowa w mieście i okolicy). Niedawno temu odbył się staraniem P. K. N. w Wieliczce wieczorek patryotyczny ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego. Przemówienie wstępne, deklamacye, śpiewy i muzyka, wykonane przez miejscowe siły amatorskie i chór „Lutni“ złożyły się na niezwykle piękną i zajmującą całość, a celom narodowym przyniosły sporo grosza.

W Krzesławicach, górskiej wsi powiatu wielickiego, odbył się niedawno staraniem miejscowego duchowieństwa, dworu i nauczycielstwa wieczorek patryotyczny ku uczczeniu rocznicy styczniowego powstania, na który przybyli licznie zarówno mieszkańcy wioski, jak i młodzież szkolna. Stosowne przemówienia, śpiewy i deklamacye wywarły na słuchaczach niezwykle silne wrażenie. Urządzona przy tej okazyi składka przyniosła 40 K, które przesłano P. K. N. w Wieliczce na fundusz wdów i sierot po legionistach.

**Tarnów**, 5 marca. (Aprowizacya miasta. Epidemia ospy. Na legiony. Aresztowanie. Wypadek w obozie jeńców). Aprowizacya naszego miasta stale niedomaga. Wpływają na te anomalię nadzwyczajne warunki, wywołane wojną, a z drugiej strony niedostateczne zarządzenie władz. Jak dawniej na pierwszy plan wybijał się brak mąki i chleba, tak obecnie daje się odczuć zupełny brak cukru. W żadnym sklepie obecnie cukru dostać nie można, a natarczywe żądania i prośby kupujących spotykają się z obojętnem ruszeniem ramion ze strony kupców.

Mylne jest jednak zapatrywanie, jakoby zapasy cukru w Tarnowie zostały wyczerpane. Wtajemniczeni i znający dobrze stosunki tarnowskie twierdzą, że zapasy cukru wynoszą około dwudziestu wagonów, które leżą ukryte po składach naszych grosistów, czekając lepszych czasów, tj. lichwiarskiego wyśrubowania cen. Starostwo nasze zasłuży sobie na istotną wdzięczność społeczeństwa, jeżeli zapasy te zdoła wyprowadzić na światło dzienne.

Skutkiem nawały wojennej, miasto nasze zostało narażone stale na epidemiczne choroby, które z mniejszą lub większą intenzywnością grasują w mieście i powiecie. W ostatnich czasach wzmogła się niezwykle epidemia ospy. Do niedawna zgłoszono 278 wypadków, lecz wypadków jest znacznie więcej, bo uboższa ludność, nieuświadomiona, w wielu wypadkach władz nie zawiadamia. Epidemia przybrała tak zastraszające rozmiary, że starostwo nosiło się z myślą otoczenia kordonem miasta i niewpuszczania nikogo, ktoby się nie wykazał świadectwem szczepienia. Celem zapobieżenia dalszemu rozszerzaniu się choroby, magistrat tarnowski nakazał ogólne szczepienie i podzielił miasto na pięć dzielnic, tj.: Śródmieście, Strusinę, Pogwizdów i Grabówkę, Zabłocie i Kolejową, w których dokonywuje się szczepienia.

Na ręce przewodniczącej Koła Ligi kobiet N. K. N. w Tarnowie złożyło grono urzędników galicyjskiej dyrekcyi poczt i telegrafów, tytułem dobrowolnego podatku na cele legionów polskich za styczeń br. kwotę 261 K, za luty 317 K 50 hal., z czego na urzędników Składowni dobra pocztowego w Bernie przypada 75 K 50 hal.

Właściciel składu węgla Engelhardt został zaaresztowany i odwieziony do Rzeszowa. Przyczyną aresztowania są podobno nadużycia przy dostawach węglowych.

W obozie jeńców nastąpił onegdaj straszny wypadek. Jeniec pewien, wyrabiający pierścionki aluminiowe, manipulując koło rosyjskiego szrapnela, spowodował wybuch, który go zabił na miejscu, a drugiego jeńca ciężko poranił.

**Przemyśl**, 21 lutego. Przedstawienie amatorskie krotochwili A. hr. Fredry pod tytułem »Gwałtu, co się dzieje!«, które się odbyło dnia 2 lutego b. r. staraniem Koła Wandy przy Związku Polek, przyniosło brutto 385 K 18 h, wydatki wynosiły 140 K 60 h — czysty dochód w kwocie 244 K 58 h użyty został na zakupno materyałów na czapki dla legionistów, które już są w robocie. — Z a r z ą d Z w i ą z k u P o l e k.

**Bojanów** — Stany (pow. Nisko). Założony w listopadzie 1915 Komitet Narodowy dla Bojanowa i Stan staraniem Zast. Del. Dep. Wojsk. śp. Ignacego Dobrodzickiego, rozwija energiczną działalność na polu rozbudzania ducha patryotycznego w tych miejscowościach. Jego staraniem w grudniu roku zeszłego, odbył się obchód listopadowy w Bojanowie — w tymże miesiącu dla dzieci wiejskich odbyły się jasełka. Część dochodu wysłano do redakcyi „Nowej Reformy“ na wdowy i sieroty po legionistach. Po śmierci I. Dobrodzickiego praca na tem polu nie została przerwana — energicznie go zastąpiła p. Z. Rychlicka, skarbniczka Komitetu, która jest duszą organizacyi w obu miejscowościach. Odznaczona krzyżem waleczności 1 klasy za bohaterskie zachowanie się w obliczu nieprzyjaciela, na stanowisku pocztmistrzyni w czasie pierwszego odwrotu c. i k. armii, obecnie mimo nadwątlonego zdrowia, z zadziwiającą wprost energią, pracuje na polu narodowem. Jej staraniem w dniu 6 lutego odbył się obchód styczniowy, uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. I. Dobrodzickiego, na którem śpiewał chór inteligencyi miejscowej. Do Del. Dep. Wojsk. w Tarnobrzegu z końcem grudnia Komitet przesłał 303 K 84 hal.

**Z kradzieży kolejowych we Lwowie.** Rozpoczęte na dworcu kolejowym lwowskim aresztowania, z powodu systematycznych kradzieży na stacyi, przybierają coraz szersze rozmiary. Nadużycia te uprawiano tam na wielką skalę. Świeżo znowu, oprócz uwięzionych już poprzednio 10 osób, aresztowano na dworcu głównym konduktora Antoniego Sporera, z Czech pochodzącego. Po poddaniu go rewizyi osobistej znaleziono przy nim zaszyte w spodniach 986 koron w banknotach, oraz drobną kwotę w monetach srebrnych. W walizie zaś znaleziono cały skład tak różnorodnych przedmiotów, że można je było uważać za zawiązek jakiegoś kramu. Z posiadania tej kolekcyi nie mógł się Sporer wytłumaczyć. Bliższe szczegóły tej nowej kradzieży, w której Sporer zapewno jest tylko jedną z działających osób, wyjaśni śledztwo sądowe, całą sprawę bowiem odstąpiono już sądowi karnemu.

**Egzamina rządowe z leśnictwa w Galicyi.** Z Białej otrzymujemy z Namiestnictwa następującą informacyę: Ministerstwo rolnictwa wyznaczyło dla tych kandydatów, którzy byli przypuszczeni w r. 1914 do egzaminu rządowego na samoistnych gospodarzy leśnych, jednakże z powodu odroczenia terminu do tegoż wówczas przystąpić nie mogli, nowy termin na dzień 4 k w i e t n i a 1916. — Tym kandydatom, którzy od jesieni 1914 miejsce swego pobytu zmienili, lub też służą w wojsku, a w kwietniu b. r. do tego egzaminu przystąpić zamierzają, zaleca się, aby podali jak najspieszniej swe adresy c. k. Namiestnictwu w Białej. Ponieważ w kwietniu b. r. odbędzie się również egzamin rządowy na pomocników w służbie techniczno-leśnej i ochronnej, pożądanemby było, aby także kandydaci przypuszczeni do tego egzaminu w roku 1914 swe adresy c. k. Namiestnictwu podali.

## Z Królestwa Polskiego.

**Tępienie bandytyzmu w Królestwie Polskiem.** „Krakauer Zeitung“ donosi z Noworadomska: Wyrokiem sądu polowego z 21 lutego skazani zostali na karę śmierci przez powieszenie: Stefan Gajewski, Józef Pinsecki, Józef Dudek, Kazimierz Stanisz, Jan Stanisz, Kazimierz Malicki i Józef Kowalski. Nadto Franciszek Stanisz skazany został na 20 lat, a Antoni Małolepszy na 16 lat ciężkiego, zaostrzonego więzienia, wszyscy za zbrodnię rabunku. Wyroki śmierci spełniono tego samego dnia.

Nadto skazał sąd polowy kilka innych osób na karę więzienną za pomoc udzieloną wyżej wymienionym, względnie za niezawiadomienie władz o rabunku. Komenda okręgowa w Noworadomsku zwraca się do ludności okręgu, aby o każdym wypadku rabunku donosiła natychmiast władzom, celem wytępienia bandytyzmu.

**Dąbrowa**, 1 marca. (Ceny maksymalne). W myśl rozporządzenia generał-gubernatorstwa, tutejsza komenda okręgowa zaprowadziła ceny przeciętne na produkty codziennego użytku. Ceny te będą co miesiąc regulowane. Przekraczający te ceny karani będą w myśl postanowień o śrubowaniu cen, mogą tu atoli być stosowane i wyższe kary. Na towary, które zarząd wycofał z wolnego obiegu, wyznaczono ceny maksymalne, których pod żadnym warunkiem przekraczać nie wolno. Nadzór nad kontrolowaniem cen przeciętnych i maksymalnych powierzono komisyi aprowizacyjnej.

# Ze świata.

**Mąka rumuńska na Śląsku.** Do Polskiej Ostrawy, do tamtejszej filii Zakładu zbożowego nadeszło 20 wagonów pszennej mąki rumuńskiej, którą filia zaraz rozdzieliła pomiędzy gminy powiatu polsko-ostrawskiego. Polska Ostrawa dostała tej mąki 80.000 kg., Radwanice 30.000 kg., Michałkowice 30.000 kg., Hermanice 20.000, Małe Kończyce 15.000, Wielkie Kończyce, Ratymów po 7500, a Muglinowo 10.000 kg. Mąka ta jest bardzo piękna, sypka, więc żółtawa, dobrze wysuszona, chleb z niej wypieczony, jak stwierdzają tamtejsze dzienniki, jest doskonały — słowem jest mąka ta takiej samej jakości, jak nasza mąka krajowa przedwojenna. Śląsk tedy, a raczej Ostrawskie wyjątkowo dobrze trafiły ze swoją mąką rumuńską, która nie wszędzie okazała się tak dobrą. Tamtejsze dzienniki domagają się dalszych transportów mąki rumuńskiej, bo 20 wagonów starczy dla Ostrawskiego powiatu tylko na 14 dni.

**Tyfus plamisty w Michałkowicach.** Dzienniki śląskie stwierdzają, że w gminie Michałkowicach w ostatnim tygodniu zanotowano 15 zachorowań na tyfus plamisty i wzywają mieszkańców do poddania się szczepieniu.

**Walka o ziemniaki.** W piątek nadeszły do Morawskiej Ostrawy 4 wagony ziemniaków, wyładowanych na miejscowej stacyi kolejowej i rozpoczęto sprzedaż. Wieść o tem rozeszła się lotem błyskawicy i zgromadziła na stacyi wkrótce tysiące gospodyń. Powstał ścisk, tłok, wrzawa i walka na łokcie i pięści, tak, że musiała interweniować policya a złodzieje kieszonkowi, jak stwierdzono potem, popełnili w tłoku kilkadziesiąt kradzieży. Tłum jednak kobiet nie rozszedł się dotąd, dopóki nie rozsprzedano wszystkich ziemniaków, co też uskuteczniono. Mianowicie rozsprzedano 40.000 kg. w ilościach po 25 kg. — w trzy godziny. Cena wynosiła po 14 hal. za 1 kilogram.

**Dziennik dla cesarza.** W Wiedniu w drukarni państwowej drukowany jest w trzech tylko egzemplarzach specyalny dziennik dla cesarza Franciszk Józefa; zawiera on wybrane najważniejsze wiadomości z prasy całego świata. — Z tych trzech egzemplarzy jeden rano podawany jest do czytania cesarzowi, drugi składa się do archiwum cesarskiego, a trzeci otrzymuje hr. Bolfras.

**Kobiety w tramwajach berlińskich.** Przy służbie tramwajowej w Berlinie znalazło zatrudnienie do tej pory 4000 kobiet. Pracują one jako konduktorki, motorowe, jako robotnice w warsztatach i na dworcach. Z personalu męskiego tramwajów berlińskich powołano do szeregów wojskowych od początku wojny 7000 osób.

**Fiasko strajku rzeźników.** Rzeźnicy w Toruniu spróbowali urządzić strajk dla wymuszenia wyższych cen. Ogłosili oni, że zmuszeni są zamknąć swe składy z powodu zbyt nizkich cen maksymalnych. Na tę groźbę rzeźników nie pozostał magistrat toruński winnym odpowiedzi. Policya toruńska ogłosiła następujące rozporządzenie: Posiadający towary mięsne i mięso, w pierwszym rzędzie rzeźnicy, handlarze mięsa i wędlin są zobowiązani sprzedawać zapasy swoje po cenach wyznaczonych przez magistrat. Temu, ktoby się wzbraniał, zostaną zapasy towarów obłożone aresztem i oddane magistratowi do dyspozycyi, który towary te na rachunek odnośnych właścicieli po cenach maksymalnych sprzedawać będzie. Więzieniem do roku lub karą pieniężną do 10.000 marek karanym będzie, kto towary spożywcze przechowa, uszkodzi lub zmarnuje. Oprócz tego może być zarządzone zamknięcie sklepu lub zabronione dalsze prowadzenie handlu tymi towarami; także nastąpi przymusowe podanie wszelkich zapasów mięsa i wyrobów mięsnych. Oczywiście, że po takiem rozporządzeniu strajk rzeźników zrobił zupełne fiasko.

**Podróże i bankiet prof. Masaryka.** Jak donoszą z Paryża, w bankiecie, którym zakończyły się tam prace komitetu francusko-angielskiego, brali udział posłowie angielscy, francuscy, byli posłowie do parlamentu niemieckiego Wetterlé i Weil, oraz przywódca czeski Masaryk i słoweniec Duricz.

Posłowie angielscy złożyli u stóp pomnika Dziewicy Orleańskiej wspaniały wieniec z żywego kwiecia, jako symbol pogodzenia się obu narodów, francuskiego i angielskiego.

**Humor cenzora angielskiego.** Pewien żołnierz niemiecki, znajdujący się w niewoli angielskiej, otrzymał od swoich znajomych w Niemczech paczkę z podarkami. Żołnierz przesłał ofiarodawcom w odpowiedzi kartkę z podziękowaniem, w której między innemi napisał: »Jedne są tylko Niemcy na świecie«. Cenzor angielski słów tych nie skreślił, dodał tylko uwagę: »Dzięki Bogu«!

**Druty kolczaste.** W dziennikach niemieckich znajdujemy obliczenie ilości drutu kolczastego, zużytego przez obie strony wojujące. Front rosyjski na zachodzie ma około 1.200 kilometrów długości, front niemiecki zachodni około 800 kilometrów, front włoski 700 kilometrów, front bałkański około 300 kilometrów, razem około 3.000 kilometrów. Na ubezpieczenie jednego kroku tego frontu zużywają żołnierze 100 metrów drutu kolczastego. Ponieważ wszystkie fronty mocarstw centralnych liczą razem 4 miliony kroków długości, ilość zużytego do ufortyfikowania tego frontu drutu kolczastego wynosi 400.000 kilometrów. Mocarstwa koalicyi zużyły do ufortyfikowania swoich frontów 800.000 kilometrów drutu. Drutem tym możnaby zatem opasać całą ziemię 20 razy.

**Agitacya syna Gorkiego we Włoszech.** Syn znanego pisarza rosyjskiego, Maksyma Gorkiego, który jako ochotnik armii francuskiej został w bitwie pod Arras ciężko ranny, obecnie przyszedł po amputacyi prawej ręki tak dalece do zdrowia, że zorganizował w Medyolanie konferencyę, na której przemawiał o doniosłości ostatnich bitew rosyjskich i zwycięstwa pod Erzerum. Konferencya została wyzyskana do celów manifestacyjnych na cześć Rosyi. Jak donosi medyolański „Secolo“, olbrzymi tłum urządzał synowi Gorkiego wielkie owacye.

**Repertoar teatru miejskiego im. J. Słowackiego.**

Wtorek, dnia 7 marca: »Ciocia z Honfleur«.

**Repertoar miejskiego teatru ludowego.**

We środę, dnia 8 marca: »Ptasznik z Tyrolu« (występ Br. Krajewskiej, A. Zimaier i St. Orzelskiego).

## Obchody styczniowe w Królestwie Polskiem.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Radomsko, w lutym.

Obchód styczniowy w naszem mieście był prawdziwie świętem narodowem, a zarazem poważną manifestacyą uczuć tutejszej ludności. Na dłuższy czas przedtem zorganizowany Komitet, z burmistrzem p. Goszczyńskim na czele, nie szczędził gorliwych zabiegów, aby tylko pamiątkę bohaterskiej walki narodu polskiego w sposób godny i uroczysty uczcić.

Uroczystości trwały dwa dni, rozpoczynając się żałobnem nabożeństwem, odprawionem w kościele OO. Franciszkanów przez ks. prefekta Secomskiego. W nawie głównej ustawiono katafalk i przybrano go kwiatami i wieńcami, zdobnemi w szarfy o barwach narodowych. W presbyteryum zasiedli reprezentanci Komendy obwodowej, burmistrz miasta p. Goszczyński tudzież grono wybitnych obywateli miejscowych i z okolicy. Po nabożeństwie przemówił od ołtarza w podniosłych słowach ks. Secomski, kończąc modlitwą „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie“.

Z kolei odbył się poranek w sali teatru „Kinema“, urządzony specyalnie dla młodzieży szkolnej. Około tysiąca dziatwy śledziło z zapartym oddechem poszczególne sceny nader interesującego programu, którego zestawieniem zajął się komitet, złożony z kierowników miejscowych zakładów szkolnych. Na zakończenie odegrała młodzież szkolna znaną sztuczkę patryotyczną Jadwigi Strokowej pt. „Nieskończony bój“, reżyserowaną przez kierownika tutejszego gimnazyum prof. Stanisława Niemca, tudzież p. Popławską.

Uroczystość niedzielna przybrała już znacznie ogólniejszy charakter, a rozpoczęła się pochodem do krzyża pamiątkowego, ku czci powstańców postawionego, na cmentarzu przy kościele OO. Franciszkanów. Dziwnym zbiegiem okoliczności krzyż ten ocalał. Widocznie Rosyanie, którzy tak skwapliwie niszczyli krzyże powstańców, nie wiedzieli, na jaką pamiątkę krzyż ten wzniesiono. Po sformowaniu się, okrążył pochód rynek, poczem podążył na cmentarz, gdzie u stóp krzyża złożono wieńce i przybito tablicę z godłem orła polskiego i z napisem: „*Bohaterom 1863 roku*“. Z pod krzyża przemówił jeszcze p. Pawłowski, poczem większość uczestników udała się na popularny obchód, na którego program złożyło się przemówienie prof. Gawęckiego, śpiew uczniów gimnazyalnych i deklamacye.

Punktem kulminacyjnym manifestacyi był uroczysty wieczór niedzielny. Salę „Kinemy“ przystrojono nader efektownie w krzewy, festony, orły polskie, godła miast: Radomska, Warszawy i innych. Nad sceną zwisały dekoracye o barwach narodowych; w środku rozpiął skrzydła orzeł biały. Dekoracyę sali projektował i czuwał nad przeprowadzeniem tego planu oficer Legionów inż. Gromczakiewicz, który jako sekretarz Komitetu był duszą całej uroczystości. Słowo wstępne wypowiedział prof. dr Stanisław Wędkiewicz, resztę wieczoru wypełniła sztuka niedawno zmarłego oficera Legionów Jerzego Żuławskiego pt. „Dyktator“, odegrana siłami amatorskiemi. Dzięki sprężystej i umiejętnej reżyseryi, którą kierował prof. St. Niemiec, dyrektor gimnazyum, całość przedstawienia wypadła pod każdym względem dobrze. Wieczór ten był zarazem zakończeniem uroczystości obchodowych, które zapiszą się trwałem wspomnieniem w pamięci uczestników.

*T. P.*

## Muzeum narodowe w Rapperswilu w r. 1915.

Rapperswil, 2 lutego.

Ubiegły rok pożogi wojennej wpłynął ujemnie na ilość zwiedzających pamiątki dziejów twórczości polskiej, złożone na ziemi szwajcarskiej. Zmniejszyła się też liczba darów, któremi głównie powiększają się zbiory Muzeum Narodowego w Rapperswilu. — Jak przyczyną zmniejszonej frekwencyi zwiedzających jest o wiele słabszy ruch przyjezdnych w Szwajcaryi, tak znów mniejszą liczbę darów tłumaczą: zastój w naszym ruchu wydawniczym i gwałtowne zmiany w ośrodkach życia polskiego, w Warszawie, Lwowie, a nawet w Krakowie.

W r. 1915 zwiedziło Muzeum 4419 osób, w liczbie tej 603 Polaków, 3284 Szwajcarów, 202 Francuzów, 138 Niemców, resztę zwiedzających stanowili Włosi, Anglicy, Rosyanie, Węgrzy i inni.

Z prac podjętych w r. ubiegłym wymienić należy: uporządkowanie akwarel i rycin malarzy i rysowników polskich. — Poważny ten zbiór, wśród którego spotykamy akwarele i rysunki Cypryana Norwida, prace Brandta, Chełmońskiego, Kossaka i wielu innych, postanowiono po dokładnem skatalogowaniu i uporządkowaniu ułożyć, chociażby częściowo, w gablotach na widoku publicznym. — Do bieżących prac, związanych z administracyą Muzeum i konserwacyą zbiorów, przybyło pośredniczenie w korespondencyi między rodzinami rodaków, które rozdzielił los wojny. Przesłano ogółem 3549 listów.

Z darów zasługują na wymienienie: bony i asygnaty, wydawane przez instytucye finansowe w braku gotówki w pierwszych dniach okupacyi Galicyi i Królestwa, oraz liczny zbiór pism i broszur o sprawie polskiej w dobie obecnej.

Biblioteka Muzeum, chociaż nie wysyłała w r. z. materyałów swych poza granice Szwajcaryi, w sprawozdaniu swem notuje wzmożony ruch tak co do liczby korzystających na miejscu z jej zbiorów rękopiśmiennych i drukowanych, jak co do wypożyczonych na zewnątrz książek, bądź to za pośrednictwem publicznych bibliotek szwajcarskich, bądź też wprost wypożyczonych czynnym koloniom polskim w Bernie, Genewie, Lozannie, Lucernie, Vevey i Zurychu. Główna praca biblioteczna skupiała się około katalogowania druków i rękopisów większych, t. j. pamiętników, opracowań, wśród których znajdują się n. p. zbiory Leonarda Chodźki, Lelewela, Towarzystwa litewskiego i ziem ruskich po r. 1831. Dziennik czynności generała rosyjskiego Bagrationa z r. 1812. Ogółem liczy biblioteka obecnie przeszło 73.000 druków, 24.700 rękopisów, 1329 map, 22.600 rycin, 9000 fotografii i 1139 nut.

Wobec wzrastającego zainteresowania się sprawą naszą wzmaga się w ostatnich miesiącach liczba zwiedzających Muzeum. Są to przeważnie Szwajcarzy, opuszczający progi Muzeum prawie stale z serdecznem życzeniem, abyśmy mogli rychło przenieść pamiątki nasze z tułaczki do naszej Polski.

Zarząd Muzeum składa serdeczną podziękę instytucyom, redakcyom i osobom, które wspierały Muzeum i gorąco poleca ofiarnej pamięci społeczeństwa polskiego placówkę narodową na ziemi helweckiej.

## Zabezpieczenie cukru dla monarchii.

Komunikat rządowy, uzasadniający zaprowadzenie kart na cukier w Austryi, kreśli rozwój kwestyi cukrowej w monarchii podczas wojny. Taki komentarz był rzeczywiście potrzebny, żeby wytłómaczyć, dlaczego Austro-Węgry, jeden z głównych fabrykantów cukru w Europie, dziś doszły do karty cukrowej. Komentarz ten zresztą nietylko tłómaczy lecz i uspokaja obawy na przyszłość. Karta cukrowa jest bowiem tylko jedną najbardziej wpadającą w oko częścią zarządzeń, które mają na celu zapewnienie dostatecznych zapasów cukru na przyszłość.

Gdy w lipcu 1915 r. rząd regulował ceny i sprzedaż cukru, liczył na to, że plon uprawy buraków cukrowych za r. 1915/16 pokryje w zupełności dalsze zapotrzebowanie. Atoli w r. 1915 różne okoliczności złożyły się na ograniczenie zarówno tej uprawy, jak i przemysłu cukrowego. Przedewszystkiem od początku wojny powstał ruch przeciw zajmowaniu roli pod uprawę buraków cukrowych, gdyż — jak poniekąd słusznie mówiono — trzeba teraz więcej uprawiać zboża. Ruch ten zyskiwał tem więcej zwolenników, że ceny zboża i mąki szły ciągle w górę. Ponadto w r. 1915 opóźniły się roboty około uprawy roli, okazał się brak środków nawozowych i t. d. Skutek był ten, że przestrzeń, zajęta pod uprawę buraków cukrowych, zmniejszyła się o 30 proc. Ale nawet plon, zebrany z tak ograniczonej przestrzeni, nie mógł być w całości wyzyskany, gdyż brak robotników, brak wagonów i t. p. wpłynął niekorzystnie na sprawność przemysłu cukrowego i znacznych ilości buraków musiano użyć na karmę dla bydła i na inne cele.

Z drugiej strony zaś konsumcya cukru ogromnie wzrosła. W roku przemysłowym 1914/15 konsumcya ta wynosiła o 1 milion centnarów metrycznych więcej, niż za czasów pokoju, a od września 1915 do stycznia 1916 opodatkowano o 500.000 centn. metr. cukru więcej, niż w odpowiednich miesiącach roku poprzedniego. — Przyczyną tego wzrostu jest głównie zapotrzebowanie wojska. Mnóstwo ludzi, którzy u siebie w domu cukru bardzo mało spożywali, teraz stawszy się żołnierzami, piją codzień kawę z cukrem. Dalej wskutek coraz większej drożyzny mięsa ludność cywilna ratuje się większą konsumcyą cukru, jako jednego z najważniejszych składników pożywienia. Ponadto wskutek braku paszy musiano wielkie zapasy tak cukru jak surowca użyć na cele karmy; część z tych zapasów wziął zarząd wojskowy, a część rolnictwo. W ten sposób, nawet mimo bardzo ograniczonego wywozu cukru za granicę, zapasy jego, na pozór niewyczerpalne, przerzedziły się znacznie. Przyczyniła się do tego i publiczność, rzucając się za kilku nawrotami do »zakupów panicznych« i do magazynowania cukru w gospodarstwach domowych. Wprawdzie z polecenia ministerstwa handlu centrala cukrowa ograniczyła wydawanie cukru, zarządziła kontrolę ilości wydawanych do handlu i t. d., atoli środki te niewiele pomogły.

Obecnie rząd wydał przedewszystkiem zarządzenia, mające na celu uprawianie buraków cukrowych na takiej przestrzeni, jak podczas przedostatniej kampanii cukrowej. Zarządzenia te usuwają szereg trudności techniczno-rolniczych, jak brak sił roboczych, zaprzęgów, nawozu i t. d. Aby rolników zachęcić do tej uprawy, ustanowił rząd 18 lutego b. r. ceny minimalne buraków cukrowych na r. 1915/16 znacznie wyższe, niż przedtem.

Także rząd węgierski dla zachęty swoich rolników, podwyższył ceny buraków, ale o kwoty większe niż w Austryi tak, że różnica cen rafinady cukrowej i cukru kostkowego w Austryi i na Węgrzech wzrosła teraz jeszcze bardziej, niż przedtem. Zachodziło wskutek tego niebezpieczeństwo, żeby tańszy cukier austryacki ubocznemi drogami nie odpłynął do Węgier. Przeszkodzić temu można było na dwa sposoby: albo podwyższyć ceny na równi z węgierskimi, albo postawić pod kontrolę obrót i spożycie cukru, tak jak mąki. Rząd zastosował ten drugi środek.

Z końcem lutego b. r. najpierw wydano zakaz przesyłania cukru do Węgier pocztą, a przewóz koleją utrudniono wprowadzeniem odpowiednich poświadczeń transportowych. Dnia 4-go marca zaś wydano rozporządzenie, wprowadzające karty na cukier na modłę kart chlebowych i mącznych. Karty te pojawią się najpóźniej w połowie marca, wydawać je będą władze krajowe, względnie gminy. Aż do tego czasu nie wolno sprzedawać cukru w większych ilościach nad ćwierć kilograma.

Najwyższy wymiar ilości cukru, przeznaczonej dla jednej osoby przez jeden miesiąc, wynosi 1¼ kilograma; polityczne władze krajowe mogą tę ilość zatrzymywać lub ograniczyć, stosownie do zapasów w kraju. Karty cukrowe wydawać się będzie tylko osobom, które podpiszą deklaracyę, że u siebie nie posiadają więcej nad 2½ kilograma cukru na jedną osobę. Mieszkańcy, posiadający większe zapasy, będą się mogli dopiero wtedy starać o karty cukrowe, gdy zapasy te skonsumują aż do ilości 2½ kg. Zwracamy uwagę, że według tego brzmienia rozporządzenia deklaracya jest czysto negatywna: nie potrzeba zeznawać, ile się ma cukru wogóle, tylko czy ma się go więcej nad 2½ kg.

Wyjątek od przepisu uczyniono dla restauratorów, dla kawiarni i cukierni. Tam będzie wolno cukier podawać gościom jako dodatek do napojów (n. p. kawy, herbaty), albo potraw (n. p. legumin) bez żądania od gościa karty cukrowej. Jest to więc znaczna ulga w porównaniu z kartą chlebową, ulga zresztą konieczna, gdyż inaczej musianoby chyba zaprowadzić odcinki na kawałki cukru. — Sprzedaż samego cukru jest zresztą w tych lokalach niedozwolona.

Co się tyczy samych kupców, restauratorów, kawiarzy i cukierników, to mogą oni teraz pokrywać swoje zapotrzebowania tylko za okazaniem świadectwa sprowadzczego (Bezugschein), który dostawać mają u politycznej władzy powiatowej, albo w wyznaczonym przez tę władzę biurze. Żądając takiego świadectwa, należy podać ilość swoich zapasów i udokumentować zapotrzebowanie na okres najdłużej ośmiotygodniowy. Sprowadzanie cukru dla kupców »en gros« i dla przemysłu przetworów cukrowych, będzie osobno uregulowane.

Komunikat rządowy nie zaprzecza zresztą, że karta cukrowa ma nietylko regulować lecz i oszczędzać zapasy. Z racyalnością tego zarządzenia każdy się pogodzi. O wiele przykrzejszą jest perspektywa podrożenia cukru w jesieni. Skoro bowiem rząd uznał za stosowne podwyższyć już a priori ceny buraków cukrowych dla zachęcenia rolników, ceny te oddziałają też na ceny cukru, wprawdzie nie teraz, gdyż ceny te niedawno ustalono, lecz dopiero w jesieni. Nawet gdyby się do tego czasu skończyła wojna, to ceny nie zmaleją, bo rozpocznie się na gwałt eksport cukru, dotąd krępowany.

## Wilson wobec kongresu.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berlin, 7 marca.

Przedstawiciel Biura Wolffa w Nowym Jorku donosi telegramem iskrowym pod datą 3 b. m.: Wybitnym momentem stosunku między kongresem a prezydentem Wilsonem jest dzisiejsza konferencya Wilsona z prezydentem Clarkem i innymi przywódcami z izby reprezentantów. Depesza „Associated Press“ o tej konferencyi donosi, że przywódcy rozeszli się, owiadczywszy Wilsonowi, że dzisiaj nic się nie stanie. Nie śmieli oni jednak uczynić żadnej przepowiedni na przyszłość. Przyznali oni, że **sytuacya jest poważną.** Nie mogli oni jednakże powiedzieć, o ile usposobienie kongresu znajduje się pod wpływem zapatrywań ogłoszonych w liście Wilsona do senatora Stone.

Clarke powiedział po konferencyi: Wyłuszczyliśmy Wilsonowi, jak naszem zdaniem myśli izba. Powiedziałem Wilsonowi, że rezolucya ostrzegająca Amerykanów przed używaniem uzbrojonych okrętów handlowych przyjętą zostałaby większością 2 : 1, gdyby była obecnie w izbie reprezentantów zgłoszoną. Niektórzy entuzyaści są jednak zdania, że większość przedstawiałaby się jak 3 : 1. Po konferencyi wszyscy zdawali sobie sprawę, że Wilson pozostał na stanowisku wyłuszczonem w liście do Stonego. Wilson nabrał otuchy z powodu wielkiej liczby telegramów, które z rozmaitych stron kraju nadeszły do Białego Domu, a w których jest wyrażonem zapatrywanie na jego stanowisko. Z drugiej strony jednakże nadeszły z rozmaitych stron kraju do kancelaryi komisyi dla spraw zagranicznych listy, które **domagają się usilnie przyjęcia rezolucyi** w sprawie ostrzeżenia Amerykanów przed używaniem uzbrojonych okrętów handlowych. Senator Gore oświadczył, że on ze względu na korespondencyę między Wilsonem a senatorem Stone coraz więcej nabiera entuzyazmu dla swojej sprawy. Przyjęcie mojej rezolucyi — powiedział Gore — nie oznaczałoby uszczuplenia praw Amerykanów. Moja rezolucya zmierza do tego, że zapatrywaniem kongresu jest, aby obywatele amerykańscy unikali wykonywania prawa swojego podróżowania na uzbrojonych okrętach.

W kołach urzędników rządowych mówiono, że ostrzeżenie Wilsona w jego liście, iż Stany Zjednoczone musiałyby strzedz prawa międzynarodowe przed naruszeniem ich ze strony jakiegokolwiek narodu albo jakiejkolwiek grupy narodów, zwraca się **przeciw wszystkim państwom prowadzącym wojnę.** Mówiono dalej w tych kołach, że **Stany Zjednoczone zamierzają wysłać do Anglii notę w sprawie kontrabandy,** która to nota od szeregu tygodni jest wygotowywaną. Nota ta zwracać się będzie przeciw konfiskacie przesyłek pocztowych amerykańskich i omawiać protesty uczynione przeciw tej konfiskacie.

Odpowiedzialny redaktor:
**Michał Konopiński.**
Wydawca:
**Rudolf Osman.**

## Nadesłane.

**(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.**



**St. Okołowiczówna.**

## Z pamiętnika pielęgniarki.

(Ciąg dalszy.)

— Noc była dziwnie do dzisiejszej podobna, bo księżyc tak samo to krył się za chmury, to znów czysty na niebo wychodził i zalewał świat srebrnemi blaskami. Na czele patroli, złożonej z pięciu ludzi, skradałem się po śniegu przez stoki wzgórz, by zbadać pozycye nieprzyjacielskie, bo taki otrzymałem rozkaz. Byliśmy już blizko kresu naszej wyprawy, gdy się okazało, że z dołu Moskale mogą łatwo nas tu dostrzedz w tę noc jasną na niepokalanie białym śniegu. Że dalsze wspinanie się jest mocno ryzykowne, uznali to wszyscy, a gdym wskazał, z którego miejsca jedynie da się zdjąć całą pozycyę, rzekli, że iść tam jest szaleństwem, bo śmierć czeka niechybna, albo pochwycą nas do niewoli.

Żal mi było z byle czem powrócić, żal też było i narażać ludzi. Pomyślałem sekundę, potem, na własną odpowiedzialność wobec mojego komendanta, kazałem im wrócić. Sam postanowiłem dotrzeć jak najdalej i udało mi się, bo zrobiłem zdjęcia całej pozycyi nieprzyjacielskiej w szkicowaniu najdokładniej i przepięknie: z najmniejszemi szczegółami!... — mówił Franek, ożywiając się coraz bardziej. Twarz jego o dziecinnych, szczerych oczach nabierała wyrazu męskiego hartu i zapału. Kazik, wyciągnięty ku niemu na pościeli, słuchał z wytężoną uwagą.

— No... i... mów, co się stało... wtrącił zaciekawiony.

— Schowałem mój skarb, moją tajemniczą pracę, z trudem niemałym zdobytą, i jąłem się wycofywać, w odwrocie zachowując nie mniejszą ostrożność, niż przedtem, gdym tylko życie swoje wlókł, czołgając się po śniegach.

Okazało się jednak, iż równie czujnie i cichutko, jak ja Moskali i oni mnie śledzili, bo oto nagle ujrzałem, że jestem otoczony. Chwycili mię, podkradłszy się tak szybko i nagle, że nie zdążyłem okiem mrugnąć, rozbroili i powiedli do swoich.

W izbie chłopskiej, zamienionej na kwaterę sztabu, biedny plutonowy, jeniec, stanąłem wobec rosyjskich oficerów sztabowych i... zastawionego stołu bajeczną ilością wszelakich butelek. Widocznie »sztab« dobrze się nad niemi już spracował, bo spostrzegłem, że przeważnie były to już butelki »wysuszone«.

Szczęście nie odstąpiło mię jeszcze w tej biedzie — pomyślałem sobie — i nie tracąc otuchy, czekałem, co ze mną zrobią. Moskale najpierw splądrowali moje papiery i kiwali głowami, nie mogąc się nadziwić, że plany moje, zdjęcia i notatki o ich pozycyach są takie szczegółowe i dokładne. Potem nie mogło się w głowach ich pomieścić, że mam lat już osiemnaście i dziwili się bardzo. Potem, w humorach podchmielonych, z uciechą jakgdybym był ich najbliższym i najukochańszym gościem, zaczęli mię wypytywać i badać. Tu jednak miny ich się wydłużyły, bo im przyrzekłem słowem honoru polskiego żołnierza, że będę im opowiadał tylko same baśnie, gdyż prawdy ze zrozumiałych powodów nie powiem. Wtedy przyszedł im do głowy koncept, ażeby mię spoić. Więc udając respekt i »uznając szacunek dla dzielności polskiego sokolika«, jak się wyrażali, zaprosili mię do stołu i dolewając sobie do kieliszków zaczęli usilnie mnie częstować wódką i winem, prowadząc przy tem rozmowę niby towarzyską. Wymawiałem się, że nie piję nigdy, że głowę do kieliszka mam słabą, ale dałem się namówić i gładziutko wylewałem do rękawa kieliszek po kieliszku.

Po trzeciej, czy czwartej kolejce zacząłem się robić wesoły, a nawpół przytomny. Niedługo potem już się zataczałem na krzesełku i gadałem, trzy po trzy, nic nie oryentując się w sytuacyi. W takim stanie opasłego kapitana, który siedział przy mnie i spróbował wypytywać, palnąłem w ucho pięścią lewej ręki, krzycząc niby nieprzytomnie:

— Stasiek, mówię ci, bestyo, nie pij wódki!

Moskal zaskowyczał, zaklął brzydko i zaraz zadecydowali, że trzeba mię wyrzucić do sąsiedniej izby, bym się wyspał, bo żadnej niema już nadziei, że coś wyciągną ze mnie.

»Pije Kuba, do Jakuba...« śpiewałem przeraźliwie piszcząc i zataczając się, od której drzwi pozostały otwarte. Leżąc na podłodze, przyglądałem się im z pod oka, wydając głosy przeróżne, jak wypada na takiego, co się dobrze urżnął. Raz też jeszcze zapiszczałem:

»A kto nie wypije, tego we dwa kije« i powoli uspokoiłem się zupełnie, bo gospodarze mieli już dosyć i także się uspokoili, zasypiając na dobre.

— Teraz oczywiście rozmyślasz, jak się wydostać z pułapki — podpowiada Kazik.

— Rozmyślałem, ale nie długo — ciągnął opowiadanie swe Franek. — Należało działać szybko. Najciężej mi było rozstać się z butami. Tylko boso — myślałem — można uciekać, nie pozostawiając na śniegu śladów. Ściągnąłem więc buty, zabrałem sztabowcom tekę z papierami, gdzie widziałem, jak wkładano też moje zdjęcia i dokumenty, ukryłem to wszystko troskliwie w zanadrzu, wyczekałem, aż sołdat, co pełnił wartę, odejdzie w drugi koniec chałupy i przez okno wysunąłem się cichutko na... wolność. Tu dopiero rozpoczęła się prawdziwa emocya — ciągnął Franek. — Nie upłynęło chyba więcej jak ze dwie godziny czasu, gdy zauważyłem, że mnie już szukają. Byłem na zboczu nagiej góry i Moskale łatwo mię teraz mogli zobaczyć. Nie ma rady — myślę sobie — trzeba zrzucić mundur, by tu nie zginąć od kuli — A strzały już się sypały za mną. Na białym śniegu stanowiłem w ucieczce mej, jako punkt ciemny, cel doskonały i trafić mię mogli niby kuropatwę. Zdjąłem więc kurtkę, spodnie i pozostawiłem wszystko, poczem tylko w bieliźnie szybciej już posuwałem się po śniegu, to pełzając jak wąż, chustkę do nosa zarzuciwszy na włosy, to w miejscach mniej widocznych, śmigając, jak zając.

Rozpaczliwie długą i męczącą była droga. Chwilami bez ruchu zatrzymywać się musiałem i wyczekiwałem skostniały ze zimna, zamieniony w słuch i wzrok, aż się wyjaśni sytuacya bo mi groziło znowu osaczenie przez Moskali którzy pędzili za mną. Nareszcie zmachany jak psisko, ale cały, dotarłem do naszych pozycyj

— I co?... — zagadnął znów Kazik.

— Ubrałem się szybko, klnąc siarczyście tym, co mi czas zabierać chcieli na wypytywania i stanąłem przed komendantem.

Pierwsze jego słowa, gdy mię zobaczył, były.

— Jak śmiałeś odesłać ludzi?... — krzyknął gniewnie. — Dlaczego zmieniłeś mój rozkaz?!

Milcząc podałem mu tekę z papierami, którą przez cały czas ciężkiej przeprawy strzegłem nie mniej, jak życia. Gdy do niej zajrzał, twarz mu się rozpromieniła i widocznie bardzo zadowolony...

(Dok. nast.).

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.